

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Lipiec 2010

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 3 (3) 2010



**Regina, decor Carmeli, ora pro nobis!**

**Królowo, ozdobo Karmelu, módl się za nami!**

## Spis treści

Salutatio Beatae Virginis. – Pozdrowienie do Błogosławionej Dziewicy .....	2
<i>Św. Franciszek z Asyżu</i>	
Ofiara Mszy św. a nowa "msza" .....	3
<i>Ks. Oswald Baker</i>	
26 lipca – Świętej Anny, Matki Przenajświętszej Maryi Panny .....	5
Uwielbienia łaski Bożej. – Łaska wynosi nas ponad naturę .....	9
<i>Ks. dr Maciej Józef Scheeben i o. Euzebiusz Nieremberg SI</i>	
Różaniec Najświętszej Panny Maryi. – O odmawianiu Różańca św. ....	12
<i>O. Ludwik Fanfani OP</i>	
Objawienia fatimskie .....	19
<i>Ks. Leon Cieślak</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Przykłady opieki Królowej Różańca św. – Szkaplerz Maryi .....	22
Duch św. Franciszka Salezego... – Należy pragnąć doskonałości .....	26
Chrześcijańska filozofia życia. – Ufność w Bogu .....	27
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Z "Posłańca Serca Jezusowego" – Indycza szyja .....	28
– Jak łaska Boża działa .....	31
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego. – Przez grzech traci się prawo do szczęśliwej wieczności .....	31
<i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Składu Apostolskiego. – Artykuł pierwszy .....	32
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	
Modlitwa do Krwi Pana Jezusa .....	35

## Salutatio Beatae Virginis

S. FRANCISCUS ASSISIENSIS

### Pozdrowienie do Błogosławionej Dziewicy

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

**Ave Domina sancta, Regina sanctissima, Dei genitrix Maria, quae es Virgo perpetua, electa a sanctissimo Patre de caelo, quam consecravit cum sanctissimo dilecto Filio et Spiritu Paracleto, in qua**

**fuit et est omnis plenitudo gratiae et omne bonum. Ave palatium eius. Ave tabernaculum eius. Ave domus eius. Ave vestimentum eius. Ave ancilla eius. Ave mater eius, et vos omnes sanctae virtutes, quae per gratiam et illuminationem sancti Spiritus infundimini in corda fidelium, ut de infidelibus fideles Deo faciatis.**

Bądź pozdrowiona, święta Pani, Najświętsza Królowo, Bogarodzico Maryjo, coś jest zawsze Dziewicą, wybrana przez Najświętszego Ojca na niebie. Ty, którą uświęcił przez najświętszego umiłowanego Syna Swojego i Ducha Pocieszyciela, w której była i jest wszelka pełnia łaski i wszelakie dobro. Bądź pozdrowiona, Ty jego pałacu! Bądź pozdrowiona, Ty jego namiocie! Bądź pozdrowiona, Ty jego domie! Bądź pozdrowiona, Ty jego obleczenie! Bądź pozdrowiona, Ty jego służebnico! Bądź pozdrowiona, Ty jego Matko i wszystkie wy święte cnoty, które zlewa w serca wiernych Duch Święty łaską i oświeceniem swoim, ażebyście czyniły Panu z niewiernych wiernych.

*Opuscula Sancti Patris Francisci Assisiensis. Sec. codices et mss. emendata et denuo edita a PP. Collegii S. Bonaventurae. Ad Claras Aquas (Quaracchi) prope Florentiam. Ex Typographia Collegii S. Bonaventurae 1904. (BIBLIOTHECA FRANCISCANA ASCETICA MEDII Aevi, Tom. I.), p. 123.*

Alfons Maria Rathgeber, *Święty Franciszek*. Spolszczył Stefan Bieszk, Profesor Państwowego Gimnazjum w Chojnicach. XX–XXV Tysiąc. Z ośmioma tablicami kolorowymi oraz licznymi planszami i rycinami w tekście. Wydawnictwo Dla Piśmiennictwa Katolickiego. Katowice G. - Śl. [1931], s. 95.



## **Ofiara Mszy świętej a nowa "msza"**

Ks. OSWALD BAKER

Ofiara naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka na Kalwarii była Ofiarą o nieskończonej wartości i

nieprzemijającym znaczeniu. Ofiara złożona na Krzyżu miała być nieustannie odnawiana aż do końca czasów. Ofiara

Mszy jest ciągłym wznawianiem Ofiary Krzyża, a nie tylko Ostatnią Wieczerzą. Od Ofiary Krzyża różni się ona tylko sposobem ofiarowania. Tradycyjną łacińską Mszę Sobór Trydencki uznał za nieskazitelny wyraz katolickiej prawdy. Msza ostatecznie zatwierdzona przez Sobór Trydencki jest tak ściśle i integralnie związana z nieomylnie zdefiniowaną doktryną, że bulla papieska, która ją promulguje, jest czymś więcej niż tylko regulacją dyscyplinarną. Sobór i Papież, ustanawiając prawo dotyczące Mszy, chcieli by od tej chwili pozostała już w tej sfinalizowanej formie, a to w celu udaremnienia na wieczne czasy jakiegokolwiek możliwości doktrynalnej deformacji. Nie był to zwykły przepis kościelny. Był to w pierwszym rzędzie rezultat doktrynalnego Soboru Trydenckiego, prawo moralnie wiążące wszystkich katolików po wszystkie czasy, a zwłaszcza papieży, jako strażników katolickiej prawdy. I tak to było traktowane przez cztery stulecia przez 36 papieży – następców papieża św. Piusa V.

**Katolicy, którzy po *Vaticanum II* dali się wyprowadzić na manowce nie potrafią zrozumieć jak głęboko i zasadniczo inna od tej Mszy jest nowa "msza". Daleko idące zmiany w wyniku których powstała były liturgicznym przewrotem. Udział niekatolików w pracach nad jej powstaniem zapewnił wykluczenie wszystkiego co dla niekatolików było niemożliwe do przyjęcia. Dzięki temu, produkt końcowy był niepokojąco podobny do "Wieczerzy**

Pańskiej" szesnastowiecznych reformatorów (1). **Luteranie oraz przedstawiciele innych odłamów protestantyzmu z zadowoleniem przyjęli nową "katolicką" naukę o Eucharystii.** Zniesione zostały modlitwy niemal tak stare jak sam Kościół. Wyeliminowane zostały przyklęknięcia będące wyrazem uznania Boskości Chrystusa i Jego Rzeczywistej Obecności. Jako, że zlekceważony został tym sposobem autorytet Tradycji, to i sam autorytet władzy popadł we wzgardę. Wszystko to wraz z dozwolonymi "opcjami" w samej "Mszy" było zapowiedzią i ostatecznie wywołało anarchię w niektórych katolickich świątyniach, nową "Mszę" ewoluującą w Mszę młodzieżową, a nawet (USA) w Msze "whisky-and-crackers" z coraz bardziej narastającą dezorganizacją i brakiem szacunku. Sama konsekracja, akt dokonujący przeistoczenia został zmieniony w zwyczajne opowiadanie. (Już tylko to musi z pewnością powodować nieważność nowej "Mszy"). Słowa samego Chrystusa zostały w przekładzie zmienione z "za wielu" na "za wszystkich", wypaczenie wprowadzające ekumeniczną koncepcję powszechnego zbawienia. (I znowu, już samo to powoduje **nieważność nowej "Mszy"**). W konsekwencji na Mszy żałobnej mamy biel zamiast czerni, świętowanie w miejsce żałoby, tak jakby nie było tam potrzeby żadnej ofiary składanej na odpuszczenie grzechów, a jedynie biesiadny wspomnieniowy posiłek. Powszechne zbawienie w ekumenicznej, powszechnej religii.

Nowa "Msza" sączy ducha religijnej obojętności. Nieskończenie drogocenna, przenaświętsza Msza, bezcenny dar naszego Pana dla Jego Kościoła, jakiej z najgłębszą czcią i adoracją powinien być oddawany szacunek, starożytna Msza przez wieki będąca nadzieją i biciem serca katolickiego świata, została oderwana od swego pierwotnego, świętego kontekstu i sprofanowana przez tę ziemską, tanią i korodującą scenerię. Nowa "msza" i nowa religia, która wraz z nią została wykoncypowana nie mogą współistnieć z prawdziwą Mszą i prawdziwym Kościołem. Nowa "msza" i nowa religia

będzie znieawidzona i odrzucona, a prawdziwa Msza zostanie przywrócona, gdy wróci zdrowy rozsądek, a zdemaskowane i rozgromione zostaną siły zła uzurpujące sobie funkcję nauczycielską. Dzisiaj większość daje się sprowadzać na manowce. Msza i Wiara zachowana jest przez niezwykle małą garstkę. (...) Gdyby miał teraz wrócić na ziemię jakiś papież albo biskup, to potrafiłby natychmiast rozpoznać prawdziwych katolików i prawdziwą Mszę (...).



26-go lipca.

## ŚWIĘTEJ ANNY – MATKI PRZENAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Żyła około roku 5-go przed przyjściem Pańskim

Święta Anna, matka przenaświętszej Maryi Panny, przyszła na świat w Betleemie w mieście w dawnej ziemi żydowskiej, dziś Ziemią świętą zwanej. Narodziła się na lat około siedemdziesięciu przed przyjściem Pana Jezusa. Ojciec jej należał do pokolenia Lewi, i pochodził z rodziny wielkiego kapłana Aarona: nazywał się Mathan. Matka jej z pokolenia Judy, miała imię Maria Emerencjanna. Byli to ludzie



zamożni i wielkiej zacności, przyświecający przykładami cnót wszelkiego rodzaju. Mieli trzy córki: najstarsza z nich Maria, poślubiła Kleofasa i była matką świętych Jakuba, Szymona i Judy Apostołów, których dlatego że byli ciotecznymi braćmi przenaświętszej Panny, według zwyczaju żydowskiego, nazywano braćmi Pana Jezusa, chociaż byli tylko Jego bliskimi

krewnymi. Drugą córką Mathana i Emerencjanny była Sabe, matka świętej Elżbiety, a więc ciotecznej siostry Matki Bożej. Na koniec trzecim ich dzieckiem była święta Anna, którą Pan Bóg przeznaczył na matkę Tej, z której miał się narodzić Syn Boży.

Skoro w dzieciństwie zaczęła przychodzić do rozumu, zaraz można było poznać, że ją Pan Bóg jakoby od kolebki uposażył tymi darami i łaskami, jakimi obdarzać raczy najszczególniej wybrane przez Siebie dusze. Toteż stała się największą pociechą rodziców, którzy ją nadzwyczaj miłowali, robiąc nawet w tym niejaka różnicę z innymi dziećmi, co jednak, jak piszą, tak było usprawiedliwionym jej wyjątkowymi przymiotami, że nawet w jej siostrach zazdrości nie rozbudzało.

Gdy z lat dziecinnych wyszła, uderzała w niej wielce skłonność do samotności, wstręt do życia światowego i skromność dziewicza, przydając największą cenę jej wszelkiego rodzaju powabom. Znaczną część dnia każdego spędzała na modlitwie, najchętniej przebywając w świątyni Pańskiej, a rozczytując się w księgach świętych, z upragnieniem wyglądała przyjścia zapowiedzianego Zbawiciela, i dokładniej od wielu najuczeńszych ówczesnych kapłanów, przewidywała, że chwila ta błogosławiona nie jest już daleką. Nie



przypuszczając, że z niej to miała się narodzić Matka tegoż Zbawiciela, byłaby z najwyższą dla siebie pociechą, całe życie spędziła w dziewictwie, chociaż ta cnota tak mało znaną była przed przyjściem Pana Jezusa. Lecz, że Opatrzność Boska przeznaczyła ją na Matkę Rodzicielki Syna Bożego, więc inaczej nią rozporządziła. Gdy doszła lat, w których rodzice o wydaniu jej za mąż zamyślali, spomiędzy wielu z pierwszej młodzieży, proszącej o jej rękę, wydano ją za Joachima, mieszkającego w Nazarecie, z rodu Dawidowego, męża wysokich cnót i bardzo bogatego.

Cnoty jakimi jaśniała, będąc w domu rodziców, przeniosła do pożycia małżeńskiego, poślubiając najświętszego, jaki był podówczas na ziemi, człowieka. Nie było też lepiej dobranego małżeństwa, które jak się wyraża święty Jan Damasceński, już wtedy mogło służyć za wzór do naśladowania, dla najświętobliwszych małżonków chrześcijańskich. Anna będąc panią znacznych dóbr, które oboje posiadali, obracała je głównie na miłosierne uczynki. Święci ci małżonkowie dochody swoje rozdzielali na trzy części: jedną składali w świątyni Pańskiej na utrzymanie kapłanów i na przyczynienie się do świetności obrzędów; drugą rozdawali ubogim, trzecią na swoje potrzeby obracali, bardzo skromnie żyjąc.

Ubogich w każdej porze widzieć można było przy jej mieszkaniu, gdyż do słynącej ze szczególnej dobroczynności, schodzili się oni nie tylko z odleglejszych okolic, lecz nawet z obcych krajów. Słowem, życie świętej Anny było najwyższym wzorem doskonałej niewiasty, jakiej nam wzór Pismo Boże w księgach mądrości przedstawia.

Lat już upływało przeszło czterdzieści, jak święta Anna była zamężną, a potomstwa nie miała. W narodzie żydowskim, niepłodność w małżeństwie poczytaną była za hańbę i jakby na znak niebłogosławieństwa Bożego. Anna znosiła to upokorzenie spokojnie, z doskonałym poddaniem się woli Bożej, a im więcej posuwała się w latach, tym mniej miała nadziei, aby ją w tym Pan Bóg pocieszył. Wszelako bolało to ją niemało, że ona z tego powodu ani przypuszczać nie mogła, aby z jej pokolenia miał narodzić się Mesjasz.

Zdarzyło się, iż mąż jej święty Joachim, gdy razu pewnego przyniósł według swego zwyczaju największą ofiarę do świątyni Pańskiej, i z tego powodu pierwszy miał prawo przystąpić z nią do ołtarza, kapłan odprawiając nabożeństwo odepchnął go publicznie. Nie dość na tym: jeszcze głośno w te słowa odezwał się do niego: "Odstap stąd starcze, na którego stadle małżeńskim ciąży sromota bezpłodności". Święty Joachim zniósł tę ciężką obelgę pokornie, a wróciwszy do domu i opowiedziawszy to żonie udał się na puszcę w góry, i tam osiadł w małej chatce, przez dni czterdzieści nie biorąc

żadnego posiłku, modląc się dzień i noc do Boga, aby jeśli taka Jego wola, zdjął z jego małżeństwa sromotę bezpłodności. Anna zaś urządziła sobie także pustelnię w ogrodzie, i tam podobnie jak Joachim, błagała Boga o potomstwo (...).

Pan Bóg, który tych świętych małżonków na to tylko dotknął tak długą niepłodnością, aby ich potem uczynić najszczęśliwszymi z rodziców, jacy kiedy byli, są, lub będą pod słońcem, wysłuchał ich modlitwy, do których sam Duch Święty ich pobudził. I przed Joachimem modlącym się na samotnej górze, i przed Anną trwającą na modlitwie w swojej kaplicy w ogrodzie, stanął Anioł Pański (a jak sądzi święty Hieronim, Anioł Gabriel) i oznajmił im w imieniu Boga, który go przysłał, że będą mieć potomstwo.

Jakoż, święci małżonkowie ci, pełni wiary w słowa niebieskiego posłańca wrócili do domu, i wkrótce Anna poczęła w żywocie swoim Tę, której narodzenie, jak jutrzienka przed wschodem słońca, miało rozweselić nie tylko ten świat, lecz i Niebo całe: poczęła Przenajświętszą Pannę Niepokalaną od tejże chwili. (...) W objawieniach zaś świętej Brygidy, tak się Sama Matka Boża o tym do niej wyraziła: "Syn mój Jezus Chrystus, małżeństwo rodziców moich taką wysoką cnotą czystości obdarzył, że podówczas nie było na ziemi całej, świętobliwszego pożycia małżeńskiego. Gdy oznajmił im Anioł, że z nich narodzi się Dziewica, z której przyjdzie na świat cały zbawienie, pomimo tego woleliby byli umrzeć, aniżeli ulec zmysłowości, która już w nich zupełnie

była wygasła. Mówię ci więc to jako rzecz najpewniejszą, że jedynie z uczucia miłości Boga i na słowa Anioła zwiastującego im Moje narodzenie, spełnili obowiązek małżeński i stali się moimi rodzicami" (1). Po upływie właściwego czasu, święta Anna wydała na świat Boga Rodzicielkę. Jakiej doznała stąd pociechy, jakiego zażywała świętego szczęścia pielęgnując i wychowując tę przenaświętszą swoją Córeczkę, ten tylko pojmie, kto sobie przypomni, że była matką najdoskonalszej jaka kiedy wyszła z rąk Boskich istoty, matką Tej którą Pan Bóg przeznaczył na Swoją Matkę, na którą patrząc weselą się Anieli i Niebo całe.

Lecz niedługo cieszyła się tym skarbem najwyższym, niedługo święta Anna posiadała córeczkę swoją w domu. Zaledwie miała lat trzy, zaofiarowała Ją na służbę Pańską wyłączną, i sama do świątyni Jerozolimskiej, przy której przebywały święte dziewice poświęcone Bogu jak dziś zakonnice, odprowadziła. Żyła jeszcze potem, jak niesie podanie, około lat trzynastu. Straciwszy męża, przeniósła się z Nazaretu do Jerozolimy, aby być bliżej swojej przenaświętszej córki, i tam na Jej błogosławionych rękach oddała ducha Bogu, który wkrótce potem, dla zbawienia ludzi, miał się stać człowiekiem, właśnie w przeczystym łonie Tejże jej córki.

#### POŻYTEK DUCHOWNY.

Ponieważ świętej Annie dostało się w udziale szczęście wychowywania przenaświętszej Maryi Panny, więc słusznie uważaną jest ona za główną patronkę wychowania dzieci. Rodzice, błagajcie ją aby wam wyjednała potrzebne łaski do chrześcijańskiego kształcenia waszych dzieci; dzieci, proście ją aby wam dała być taką pociechą dla waszych rodziców, jaką była dla świętej Anny jej przenaświętsza Córeczka.

#### MODLITWA (Kościelna)

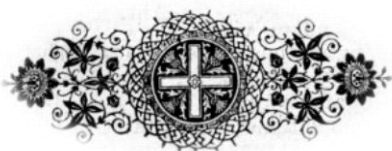
Boże! Któryś błogosławionej Annie tę wielką łaskę wyrządzić raczył, że godną się stała być matką Rodzicielki Jednorodzonego Syna Twojego; spraw miłościwie, abyśmy obchodząc jej uroczystość, jej u Ciebie pośrednictwem wsparci zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

*Na tę intencję: Zdrowaś Maryja.*

Ojca Prokopa, kapucyna, *Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku*, z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki. Wydanie nowe z wizerunkami Świętych. KATOLICKIE TOW. WYDAWNICZE "KRONIKA RODZINNA". Warszawa [1928].

**Przypisy:** (1) *Objawienia świętej Brygidy*. Ks. I. Rozdz. 9.





## UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

Ks. DR. MACIEJ JÓZEF SCHEEBEN i O. EUZEBIUSZ NIEREMBERG SI

Przełożył Ks. JACEK TYLKA

### *O istocie łaski*

### **Łaska wynosi nas ponad naturę**

1. Po przedstawieniu wspaniałości niepojętej łaski, przewyższającej wszystkie rzeczy przyrodzone a nawet i cuda, dodać jeszcze musimy, iż ona cenniejszą jest od chwały niebieskiej jaką nam Bóg gotuje, a ta przecież wydaje się być dobrem najwyższym. Albowiem chwała niebieska, użyczająca nam oglądania i używania Boga, nie jest niczym innym, jak tylko pełnym rozkwitem łaski, jaką posiadamy. Łaska jest źródłem wytryskającym ku żywotowi wiecznemu; ona jest korzeniem wydającym chwałę wieczną, jako kwiat i owoc najpiękniejszy; ma ona też dlatego pierwszeństwo, ponieważ chwała ta od niej zależy i w niej ma swoją podstawę. Stąd pięknie zauważa Apostoł św.: "*Albowiem zapłaty grzechowe śmierć, a łaska Boża żywot wieczny*" (1). Jeżeli zaś łaska według Apostoła św. jest żywotem wiecznym, to nie tylko ma nas prowadzić do niego, ale i zarody jego w sobie musi posiadać. A jak grzech większym jest złem, aniżeli kara zań, to jest śmierć, musi i łaska być większym dobrem, aniżeli wieczna chwała,

na którą zasługujemy sobie przez łaskę. Nad tym zastanowimy się jeszcze później. Obecnie rozważymy, jakim to cennym i wspaniałym darem jest łaska, bo tej wspaniałości, cennej i zaszczytu udziela ona temu, który ją posiada i podobnie, jak sama przewyższa przyrodę tak i posiadacz swego wynosi wysoko ponad jego naturę.

Seneka, mędrzec starożytny, powiada: "Postaw mię w bogatym mieszkaniu, gdzie złota i srebra obfitość niezmierna się znajduje. Dla tych rzeczy nie będę się sam podziwiał; albowiem chociaż te rzeczy przy mnie są, to są przecież zewnątrz mnie. Takie zewnętrzne skarby nie dotyczą człowieka; a chociaż swoim wielkim i wspaniałym blaskiem okłamią, to przecież nie czynią człowieka lepszym ani co do zdrowia, ani co do kształtu ciała, a najmniej co do wyposażenia ducha". Z łaską ma się rzecz inaczej. Na tym właśnie znaczenie i zacność jej polega, iż posiadających wynosi przez wewnętrzne dary na ten

stopień, jaki sama zajmuje; ona na wskroś przenika duszę, owego wewnętrznego człowieka i tak łączy się z nim, iż wszystkich przymiotów swoich mu udziela.

Łaska nie tylko okrywa duszę, jakby jaka suknia droga, wyszyta kamieniami drogimi, ale nadto przeistacza ją i jak sama jest dziełem Boga największym, tak również czyni duszę dziełem Bożym najwspanialszym i najświętszym. Słusznie zatem św. Cyryl Aleksandryjski zauważa: "Łaską jesteśmy jakby jaką purpurą przyodziani i wyniesieni do godności przewyższającej wszelkie pojęcie" (2). I Cóż to jest za niesłychana cześć i hojność, kiedy Bóg człowieka z przyrodzonej jego niskości i ciemnoty podnosi, już nie jak Adama drugiego, ustanawiając go przełożonym widzialnego świata i zwierząt, ale nieskończenie wyżej ponad niebiosy, do wyżyn, które nie należą się nawet Aniołom na mocy wrodzonej im doskonałości!

Albowiem godności tej, jaką nabywamy przez łaskę, nie posiadają ani aniołowie nawet z natury swojej, ponieważ Bóg jej tylko ze swej hojności łaskawej używa, toteż aniołowie bez łaski, o ile są obdarzeni tylko darami przyrodzonymi, staliby jeszcze niżej od nas, aniżeli my od nich oddaleni jesteśmy przez naszą słabą i znikomą naturę.

2. Któż przeto potrafi dobrze oplakać to zaślepienie nasze, kiedy szczytność wielkości naszej zamieniamy na haniebną niewolę! Pałamy gniewem

nawzajem do siebie, nienawiścią i zazdrością, abyśmy tylko tu na świecie uzyskali według opinii, którą tylko ślepi podzielać mogą, wyższy stopień dla siebie i gdyby nam było wolno wśród tego pragnienia wybierać, nie zawahalibyśmy się ani na chwilę przed wybraniem stopnia najwyższego i nie chcielibyśmy być niższymi od żadnego anioła.

Cóż to za czary usidliły nas, iż odkąd nam Bóg ofiarował to imię zaszczytne i wspaniałe tron łaski, my nie chcemy go zająć, lub też w posiadanie wzięty sprzedajemy za lada bagatelkę? O człowiecze! poznajże już raz światło łaski! poznaj wysokie stanowisko, jakie wskutek tego dusza twoja zajmuje, – i zachowaj łaskę w życiu całym! Na co masz jeszcze zważać na przepisy świata, kiedy je nogami podeptałeś? Skoro tron i siedziba twoja jest w niebie, dzięki łasce, która cię zdobi i używa ci nowego stanowiska i szlachectwa prawdziwego, czemuż jeszcze się tarzasz w błocie tej ziemi? Już tylko naturalnym a zdrowym rozumem powodowani mędracy pogańscy przyszli do tego przekonania, iż miłość do rzeczy tego świata jest czczą i nierozumną, a zwłaszcza wobec myśli o niebie cudnym i gwiazdach prześlicznych; Seneka, jeden z nich powiada: "Jeżeliby mrówkom rozum ludzki dano, one by podzieliły swoje szczupłe komórki na prowincje małe jak królowie swoje królestwa. Nad nami są przestrzenie nieskończone, wobec których ziemskie zupełnie giną" (3).

Lukian (4) inny z nich zauważa, iż gdyby patrzono ze słońca lub księżyca na

ziemię, to ta ziemia będzie się wydawać jako tarcza, a królestwa największe, nic już nie wspominając o polach i rolach, jako małe punkty widzialne.

Jakże więc urządzimy nasze życie na przyszłość, skoro łaska ta nas istotnie i rzeczywiście, nie zaś tylko przez samo przywidzenie ponad niebiosa wynosi? Za cóż będziemy uważać siebie, rzeczy ziemskie i tę łaskę nieocenioną? Ta sama przestrzeń i ten wielki rozdział, jaki między słońcem a ziemią istnieje, a raczej nieskończenie większy znajduje się pomiędzy rzeczami ziemskimi a łaską. Niestety, zupełnie tak jak prostaczkowie ludzimy się zewnętrznym blaskiem a podobnie jak ten lud w prostocie swojej mniema, że słońce to tylko tarcza w porównaniu do ziemi, tak i my nie potrafimy dobrze pojąć wielkości i szczytności niewidzialnej łaski. A jeżeli, patrząc na słońce, oparci na orzeczeniach pewnych astronomów znakomitych, odrzucamy wszelkie złudzenia, czemuż także nie chcemy się pouczyć czegoś lepszego o wartości łaski, czerpiąc to wszystko, co się do niej odnosi, z daleko pewniejszych źródeł wiary? Mało jest ludzi takich, którzy mając przed oczyma godność i stanowisko wysokie, uzyskane

przez łaskę, pamiętają na to, że powinni gardzić chuciami i pożądlivościami złymi swej skażonej natury, mało jest takich, którzy by na wzór rolnika, nagle obwołanego królem, wstydzieli się oznak, upodobań i dawnych czynności swego stanu niskiego. Św. Izydor Aleksandryjski płakał dlatego, iż musiał jeść i jak nieme zwierzęta potrawy ziemskie pożywać, kiedy przecież Bóg go do uczty niebieskiej i błogosławionej powołał. Św. Paweł dogadanie i folgowanie ciału i krwi poczytywał za krzywdę sobie wyrządzoną, podobnie i cenie i miłowanie innych rzeczy, nie zaś tego nowego stworzenia, jakiemu Bóg przez łaskę w nas dał początek, toteż napomina nas, abyśmy mieli upodobanie tylko w rzeczach niebieskich a nie ziemskich (5). Jakież to nierozum straszny z naszej strony, kiedy zapominamy o radościach niebieskich, a rozkoszom i pożądlivościom zwierzęcym ulegamy? Tam to w te górne krainy skierujmy nasze starania, dokąd przez łaskę wyniesieni jesteśmy; a jeżeliby wówczas jeszcze jakie pragnienie w sercu naszym tkwić miało, to jedynie pragnienie większych cierpień i krzyżów, abyśmy jako naturze i światu ukrzyżowani, mogli być obywatelami innego świata wyższego.

*Uwielbienia łaski Bożej*, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 44-49.

### **Przypisy:**

(1) Rzym. VI, 23. (2) In Joan. c. 1. v. 14. (3) Sen. praef. in quaest. nat. (4) Luc. in Inc. (5) Kol. III, 2.



# RÓZANIEC NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

O. LUDWIK FANFANI OP

## O ODMAWIANIU RÓŻAŃCA ŚW.

### § I. Warunki dobrego odmawiania Różańca św.

Różaniec św. jest jednym z najwznioślejszych sposobów nabożeństwa katolickiego, jak to nazbyt jasno wynika z tego, cośmy powiedzieli wyżej. Z tej samej atoli przyczyny, że jest tak wzniosłym nabożeństwem, należy dokładać wszelkiego starania, by go dobrze odmawiać, ażeby owa wzniosłość, wynikająca z jego istoty – w praktyce nie została zniweczona, lecz przeciwnie zachowaną i coraz bardziej wzrastała. Pożyteczną więc będzie rzeczą zastanowić się nieco nad sposobem dobrego odmawiania Różańca św. Przewodnikiem w tym rozważaniu będzie nam Kościół św., który między innymi warunkami pragnie szczególnie, by każda modlitwa – różaniec zaś należy do najwznioślejszych modlitw – była odmawiana: *godnie, uważnie i pobożnie* (1).

*Godnie.* Pierwszym warunkiem wymaganym, by godnie modlić się do Boga, jest bez wątpienia *stan łaski*. Bóg bowiem może miłować tylko to, co podobnym jest do Niego; dusza zaś upodabnia się Bogu i najściślej z Nim się łączy przez łaskę, która jest

odzwierciedleniem i udziałem piękności niestworzonej. Nie wynika stąd jednak, by ten, kto pozbawiony jest łaski z powodu grzechu, nie mógł i nie powinien modlić się lub odmawiać różańca; owszem, jako znajdujący się w większej od innych potrzebie, jeśli nie godnie, to jednak bardzo stosownie uciekać się będzie przez Różaniec św. do Tej, która jest "*Ucieczką grzesznych*", by mu przysłała z pomocą w tak ważnej potrzebie, gdyż Różaniec św. zawsze dawał dowody tego, co czytamy w księdze Mądrości: "*kórzy (mię) wzywali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa*" (2). Wolność jednak od grzechu nie wystarcza do godnego odmawiania Różańca św., należy jeszcze odmawiać sercem uległym i wolnym od wszelkiego nierządowego przywiązania do rzeczy ziemskich. Dlatego to Kościół św. w Ewangelii Mszy św. uprzywilejowanej o Różańcu św. podaje nam do czytania przypowieść o siewcy, abyśmy, rozważając w odmawianiu Różańca św. słowa i ważniejsze zdarzenia z życia Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, pamiętali, że Różaniec św. należy

odmawiać w tym samym usposobieniu ducha, w jakim należy słuchać i przyjmować słowo Boże, które żadnego nie przynosi owocu w sercach rozproszonych, nieugiętych, przywiązanych do rzeczy ziemskich, jak to dzieje się z ziarnem, które padnie wedle drogi, albo na opokę – albo między ciernie.

21. – Różaniec św. należy również odmawiać *uwaznie*. Uwaga jest aktem umysłu, który przykuwa człowieka do tego, co czyni. Bez uwagi żadna modlitwa nie ma znaczenia u Boga; niemożliwą bowiem jest rzeczą, mówi św. Grzegorz, by Bóg słuchał modlitwy, na którą sam modlący się nie zwraca uwagi (3). Dlatego i Różaniec św., jeśli chcemy, by był miłym Bogu i Jego Najświętszej Matce, należy odmawiać w skupieniu umysłu, zwracając uwagę na to, co się czyni; tym bardziej, że Różaniec św. zawiera całość ducha czci chrześcijańskiej, gdyż łączy w sobie modlitwę ustną zarówno i myślą. Ponieważ zaś jest rzeczą niemożliwą zastanawiać się umysłem równocześnie nad różnymi rzeczami, dlatego gdy się odmawia Różaniec św. należy zaniechać wszelkiego innego zajęcia i wszelkiej troski o rzeczy tego świata. Najświętsza Panna obficie wynagrodzi staranie podjęte przez nas, byśmy jak najlepiej oddali Jej cześć i jak najuważniej rozmyślali tajemnice i przykłady boskiego Jej Syna. Odmawiać Różaniec św., gdy się haftuje, szyje, albo wykonuje jakąkolwiek czynność materialną – nie jest to zapewne najlepszy sposób odmawiania koronki. Mimo to – ponieważ tego rodzaju zajęcia

nie wymagają takiego natężenia uwagi, by umysł nie mógł zająć się żadną inną myślą, i ponieważ we wielu pensjonatach, pracowniach, klasztorach istnieje zwyczaj odmawiania Różańca św. podczas zajęć i pracy, by nie marnować czasu na próżnych rozmowach – nie należy tego sposobu postępowania zupełnie potępiać. Owszem, zdaje się, że ten zwyczaj został zatwierdzony, ubocznie przynajmniej, przez papieża Piusa IX, gdy zezwolił na uzyskanie wszystkich odpustów odmawiającym wspólnie Różaniec św., byleby jeden z nich, który wówczas odgrywa niejako rolę dyrektora, przebierał w rękę paciorki różańca, a inni z nim się łączyli (4).

22. – Na koniec Różaniec św. należy odmawiać *pobożnie*. Pobożność, jak mówi św. Tomasz, jest niczym innym – jak "pewnym szczególnego rodzaju aktem woli, ochotnej i gotowej czynić wszystko, cokolwiek odnosi się do służby i poddaństwa Bogu" (5). Ażeby zatem pobożnie odmawiać Różaniec św., powinniśmy przede wszystkim pozbyć się wszelkiego ospalstwa i gnuśności, rozpocząć odmawianie wolą *ochotną* i *gotową*, czyli w ochoczym i żywym usposobieniu ducha, w intencji oddania czci Jezusowi i Maryi, rzewnie i miłośnie rozmawiania z Nimi i otrzymania pomocy we wszystkich potrzebach.

Ponadto – ponieważ Różaniec św. przez rozważania tajemnic jest szkołą doskonałości chrześcijańskiej, w której uczymy się – jak należy unikać grzechu – a jak ćwiczyć się w nabywaniu

najwznioślejszych cnót, należy odmawiać go *pobożnie* i w tym znaczeniu, byśmy byli gotowi do obojętnego spełniania, względnie zaniechania tego wszystkiego, co nam na przykładzie Jezusa i Maryi okaże się miłości lub nienawiści godnym. Maryja zaś, mówi Leon XIII, "która jakkolwiek w sobie nie doznawała żadnej, zna jednak doskonale słabość i skażenie natury naszej, i która jest ze wszystkich matek najlepszą i najbardziej troskliwą – jakżeż chętnie i hojnie przyjdzie nam z pomocą, jaką miłością orzeźwi i mocą utrwali! Idącym drogą uświęconą boską Krwią Jezusa i łzami Maryi, pewnym i łatwym dla nas będzie również dojście do używania uczestnictwa przebłogosławionej ich chwały" (6).

Wewnętrzna pobożność woli musi być koniecznie złączona z pobożnością zewnętrzną, bez której pobożność wewnętrzną trudno nader zachować. Nie jest to koniecznym, oświadczamy, by Różaniec św. odmawiać zawsze w kościele, lub klęcząco, można bowiem doskonale i z pożytkiem odmawiać również w domu, w drodze, w podróży, siedząc lub przechadzając się; owszem, gdy konieczność do tego zmusza, nawet w łóżku; zawsze jednak odmawiać należy ze skromnym ułożeniem ciała, z powagą i czcią, jaka powinna cechować pełnego nędrzy człowieka, pragnącego rozmawiać z Bogiem – Stwórcą i Królową niebios. O! jakżeż wielki brak pobożności pod tym względem. Bezowocnie czynią ci, którzy z takim pośpiechem odmawiają Różaniec św. i tak połykają słowa, że zaledwie

zrozumieć można, jeżeli w ogóle coś można zrozumieć, co oni bełkocą; również ci, którzy co chwila słowami albo czynami przerywają, jak i ci, którzy leżąc odmawiają lub w takiej pozycji ciała, iż raczej wyglądają na śpiących – aniżeli odmawiających Różaniec św. Czegóż zatem, pyta pewien pobożny pisarz, czego można spodziewać się po takich różańcach odmawianych z podobną niepobożnością? Zapewne niczego dobrego, owszem wiele złego; wszelką bowiem modlitwę, nawet nie nakazaną, należy odprawiać pobożnie, jeśli nie chcemy ściągnąć na siebie gniewu Bożego (7).

23. – Pragniemy wskazać również inny środek do dobrego odmawiania Różańca św., a mianowicie doskonale wzbudzanie intencji naszych, czyli – jak powiada pewien pisarz (8), odmawiać Różaniec św. z *obfitością miłości*. Pewnym jest bowiem, mówi św. Tomasz (9), że ta sama modlitwa, którą za nami zanosimy, o tyle miłszą jest Bogu, o ile większą płonie miłością; z drugiej znowuż strony, jeśli jest jaka modlitwa, którą możemy Bogu ofiarować dla osiągnięcia jakichkolwiek świętych celów, jest nią bez wątpienia Różaniec św. Wszystko bowiem w zakresie Odkupienia czerpie moc swoją z tajemnic, jakie w różańcu rozważamy; o wszystko zaś prosimy, jak to wykazaliśmy wyżej, w modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu anielskim. Ażeby więc odmawiane przez nas Różańce św. coraz bardziej były owocne i ożywione miłością, możemy i powinniśmy, nie zapominając o nas samych, jak najbardziej rozszerzać nasze

intencje, odmawiając nasze różańce według woli Bożej, ku większej Jego chwale, za pomyślność i wywyższenie św. matki Kościoła, o dobro bliźnich naszych, którzy są nam braćmi w Chrystusie. Dwie zaś intencje zawsze były szczególniejszymi intencjami dla czcicieli Różańca św.: grzesznicy i dusze w czyśćcu cierpiące.

Grzesznicy, ponieważ są pozbawieni łaski, znajdują się w niebezpieczeństwie potępienia wiecznego, a duchy złe czynią wszelkie wysiłki, ażeby ich w tym stanie utrwalić i do piekielnej zaprowadzić przepaści. A przecież i dla nich Bóg zstąpił z nieba, cierpiał i umarł na krzyżu; gdyby więc choć jedna tylko dusza zginęła, ginie częśćka samego odkupienia. Modlić się więc za grzeszników, jest to współpracować z Chrystusem nad odkupieniem dusz. Jakżeż pomocnym jest ku temu Różaniec św.! Czytamy w żywocie św. Wincentego Ferreriusza, że gdy go zawezwano do łoża umierającego, który żadną miarą nie chciał się nawrócić, poprosił św. Wincenty wszystkich obecnych, by razem z nim odmówili Różaniec św.; zanim skończyli odmawianie, już łaska Boska zwyciężyła. Stąd to zapewne pochodzi, mówi pewien pisarz, że w niektórych krajach, a przede wszystkim w Sabaudii, istnieje zwyczaj, że gdy ktoś ciężko chory nie chce przyjąć Sakramentów świętych – gromadzi się kilka pobożnych osób dla odmówienia Różańca św. (10).

Po Przenajświętszej Ofierze Mszy św. najlepszym sposobem niesienia

pomocy duszom zatrzymanym w czyśćcu jest Różaniec św. Wynika to zarówno z wielkiej wzniosłości tego nabożeństwa – jak niemniej z wielkiej obfitości przywiązanych doń odpustów, które na podstawie łaskawego zezwolenia Stolicy Apostolskiej można zawsze ofiarować za dusze zmarłych. "Jeżeli pragniemy", mówi św. Alfons, "przyjść z pomocą duszom w czyśćcu cierpiącym, ofiarujmy za nie Różaniec św., który przynosi im wielką pociechę" (11). Głosi podanie, że bł. Janowi Massias, braciszкови zakonu dominikańskiego, objawionym zostało, że wybawił z ognia czyścicowego niezliczoną ilość dusz przez codzienne odmawianie wielu Różańców św. Zbawienną zatem jest rzeczą – ofiarowanie modlitw różańcowych za dusze zmarłych, by tak łatwym sposobem przyjść im cierpiącym z ochłodą; oczekują one bowiem od nas, a może mają i prawo do tego, byśmy za nie zasyłali modły. Oto dlaczego sam Kościół św. pragnie, by wszystkie odpusty różańcowe mogły być ofiarowane za dusze zmarłych i ażeby nabożeństwo miesiąca października ku czci Różańca św. kończyło się w sam dzień poświęcony pamięci wszystkich zmarłych (dzień zaduszny) (12).

Starajmy się przeto często i dobrze odmawiać Różaniec św.: *godnie* mianowicie, *ważnie* i *pobożnie*; z należną czcią, wymawiając wyraźnie słowa, z hojną, obfitą miłością. Różaniec dobrze odmawiany będzie przeobfitym źródłem pociech w tym życiu i najpewniejszą

podstawą nadziei osiągnięcia ich w przyszłym.

24. – Do niedawnych czasów, dla uzyskania odpustów za odmawianie Różańca św., należało odmawiać go *bez przerywania*, przynajmniej jedną trzecią częśćką w całości. Tylko członkowie wpisani do bractwa mieli przywilej i to jedynie przy odmawianiu *obowiązującego w ciągu tygodnia różańca*, że mogli oddzielać jeden dziesiątek od drugiego, bez względu na czas między jednym dziesiątkiem a drugim.

Gdy zwrócono się do św. Kongregacji Odpustów z prośbą, by uzyskała od Ojca Świętego pozwolenie dla wszystkich wiernych i w każdym wypadku dzielenia Różańca św. na więcej, aniżeli trzy części, odpowiedziała: *nie ma potrzeby* (13). Co jednak św. Kongregacja w r. 1858 uważała za niepotrzebne, zostało udzielonym przez Ojca św. Piusa X najpierw tylko wpisany do bractwa (14), następnie zaś wszystkim wiernym (15). Dziś

zatem mogą wszyscy zyskiwać odpusty różańcowe, *odmawiając nawet każdy dziesiątek oddzielnie*.

25. – Różaniec zatem, nawet ze względu na praktyczne zastosowanie, staje się modlitwą nader dogodną dla zbawienego użytkownika krótkich chwil czasu, jakie pozostają każdemu wśród dziennych zajęć. W domu, w drodze, oczekując kogo, przed rozpoczęciem jakiego nabożeństwa, zawsze nadarzy się sposobność odmawiania Różańca św.; dziś zwłaszcza łatwiej – aniżeli dawniej, gdy można odmawiać każdy dziesiątek oddzielnie bez utraty odpustów. Rano np. można odmówić jeden lub dwa dziesiątki; popołudniu zaś lub wieczorem resztę dziesiątek z tej samej serii dla dopełnienia jednej częśćki, nie tracąc odpustów. Gdy więc tego rodzaju są obecne rozporządzenia Kościoła co do odmawiania Różańca, czy może ktoś słusznie twierdzić, że brak mu czasu na częste a nawet codzienne odmówienie chociażby jednej częśćki Różańca św.

## § II. O wspólnym odmawianiu Różańca św.

26. – Modlitwa, najszlachetniejsza mowa wiary, ma zawsze w sobie coś rzewnego i wzniosłego, zarówno na ustach ubogiej staruszki, jak uczonych i panujących; nie masz atoli nikogo, choćby najdzielniejszym był mężem, kto by nie doznał silnego wzruszenia na widok tłumu

korzącego się w świątyni przed obliczem Boga.

"Dlaczego gromadzimy się w świątyni, dlaczego przychodzimy do kościoła?" – mówi św. Jan Złotousty. – "Ażebyśmy tym silniej skłonili Boga ku miłosierdziu. Będąc bowiem nieudolnymi, gdy modlimy się sami, w związku miłości



błagamy Boga, by nam udzielił, o co Go prosimy. Dlatego zaś wam to mówię, abyście zawsze spieszyli na wspólne modlitwy, (kolekty), i nie mówili: Czyż nie mogę pomodlić się w domu? Możesz wprawdzie się modlić, ale modlitwa odprawiana z członkami twej własnej rodziny nie ma takiej mocy, jak gdy całe ciało Kościoła jednomyślnie i jednogłośnie modły zasyła" (16). A w innym miejscu pisze: "Modlić możesz się i w domu; nie możesz jednak tak się modlić, jak w kościele, gdzie tyłu zgromadzonych braci, gdzie jednomyślnie wznosi się wołanie do Boga. Nie z tym samym więc skutkiem wysłuchanym będziesz, modląc się sam w domu swoim, jak gdy się modlisz wspólnie z braćmi twymi. Tu jest nieco więcej, a mianowicie zgoda, jednomyślność, węzeł miłości" (17).

Różaniec św., modlitwa nad wyraz chrześcijańska, zyskuje również bardzo wiele na wzniosłości i skuteczności, gdy jest odmawianą *wspólnie*; powiedziałbym owszem, że z pomiędzy innych ta modlitwa jest najstosowniejszą, jak doświadczenie stwierdza, do wspólnego odmawiania – czy to publicznie w kościołach, czy też w rodzinach.

*Różaniec w rodzinie!* Niestety! ileż jest dzisiaj takich rodzin, w których istniałby dawny zwyczaj kończenia dnia wspólnym odmówieniem Różańca św.? Modlitwa ta wspólna dla oddania czci Bogu i Najświętszej Pannie, dla przyjscia z pomocą naszym zmarłym a uzyskania łask żywym, przekazywaną zostawała rodzinom chrześcijańskim jako najdroższe

dziedzictwo. Wieczorem, gdy powaga ciszy przemawia do serc, wszyscy członkowie rodziny, rozproszeni w ciągu dnia, zgromadzali się na wspólną modlitwę, dom przemieniał się niejako w świątynię, a czoło ojca i matki, którzy stawali się pewnego rodzaju kierownikami Różańca św., przyozdabiał blask jakoby kapłaństwa domowego (18).

Na kongresie mariańskim we Fryburgu w Szwajcarii, odbytym 1902 r., wyrażono to życzenie: "Wszyscy katolicy – idąc za wyraźną wolą Najwyższego Pasterza Leona XIII, wszelkimi siłami niech się starają, by został zachowany względnie wprowadzony zwyczaj codziennego odmawiania przy wieczornych pacierzach cząstki Różańca św.". Oby spełniło się to życzenie, oby w poszczególnych rodzinach zajaśniał na nowo ten precudny objaw życia chrześcijańskiego!

27. – Różaniec św. jest nadto modlitwą *najuroczystsza* i nader stosowną do publicznych nabożeństw. Samże Kościół św., mądry nauczyciel w podawaniu najskuteczniejszych swych środków, które by w dzieciach jego wzbudzały uczucia prawdziwej, głębokiej wiary i miłości chrześcijańskiej, tak wysoko zawsze cenił Różaniec św., iż słusznie możemy twierdzić, że stał się on modlitwą prawie liturgiczną. Dlatego słynny Leon XIII napomina i zachęca wiernych i duchowieństwo:

a) ażeby w każdy dzień świąteczny, w kościołach parafialnych, nawet w tych, w których nie ma kanonicznie

zaprowadzonego bractwa różańcowego, odmawiano przynajmniej trzecią część Różańca św. (19);

b) ażeby w kościołach, gdzie zaprowadzonym jest bractwo, "usilnie starali się rządcy kościoła, ażeby, jeśli to możliwe, codziennie, lub jak najczęściej, zwłaszcza w uroczystości Najświętszej Panny Maryi, przed ołtarzem tegoż bractwa publicznie odmawiano Różaniec św." (20);

c) ażeby we wszystkich kościołach katedralnych na całym świecie codziennie odmawiano Różaniec św. (21).

Kto rozumie pragnienie serc i potrzeby wiernych, komu nie jest obojętnym wzrost wiary św., musi przyznać, że odmawianie Różańca św. jest środkiem nader skutecznym do wzbudzenia w duszach najszlachetniejszych uczuć wiary i moralności, do skierowania wiernych ku dobru, które jest ich celem. "Oby", kończy Leon XIII w encyklice "*Jucunda semper*" (8 września 1894), "oby temu świętemu

nabożeństwu przywrócono wszędzie jego cześć dawniejszą: w miastach i wioskach, w rodzinach i pracowniach, u uczonych i prostaczków niech ono będzie umiłowanym i czczonym, jako świadectwo chrześcijańskiej wiary, jako obowiązek i jako twierdza uzyskania i zachowania łaskowości Bożej".

W pewnej wiosce, w okolicy Trydentu, właściciel, ażeby tym łatwiej nakłonić ludzi do wspólnego odmawiania Różańca św., umierając ustanowił wieczysty zapis, na mocy którego każdej soboty, jak również w wigilie uroczystości św. Apostołów i N. P. Maryi, służba domowa ma otrzymywać pewną ilość wina, jeśli wespół z głową rodziny odmawiać będzie Różaniec św.; zwyczaj ten zachowuje się po dziś dzień (22). Nie sprzeciwia się to duchowi gorliwości chrześcijańskiej, jeśli do dawnej świetności wraca jakieś pobożne ćwiczenie, które dla rodziny katolickiej i społeczeństwa ludzkiego jest prawdziwym podręcznikiem szkolenia chrześcijańskiego, środkiem wychowania, węzłem jedności duchowej, źródłem błogosławieństwa niebios.

O. Ludwik Fanfani Z. K., *Różaniec N. Panny Marji. Historia – Ustawodawstwo – Praktyki pobożne. Praktyczny podręcznik nader użyteczny dla dyrektorów bractw jak również członków Różańca Świętego*. Na język polski przełożył: O. Gundysław Fr. Junik Z. K., Lwów 1935, ss. 58-72.

### Przypisy:

(1) Zob. modlitwę przy rozpoczęciu pacierzy kapłańskich: "*Aperi Domine os meum*".

(2) Sapient. VII, 14.

(3) Liber 22. *Moral.* c. 13; S. Thomas II. II. q. 83. a. 13.

(4) *S. Congr. de Indulg.* 22 Jan. 1858.

(5) S. Thomas II. II. q. 82. a. 1 et 4.

(6) Encycl. "*Magnae Dei Matris*", 8 Sept. 1892.

(7) Morassi O. P., *Il Rosario della B. V. Maria*, Parte II, c. I.

(8) *Op. cit.*, Parte II, c. I.

(9) II. II. q. 83. a. 7.

(10) Morassi O. P., *Il Rosario...*, Parte II, c. I.

(11) *Le Glorie di Maria*, a. 8, § 2.

(12) Zob. niżej str. 191, nr 86, i str.: 251, 274, 276, 278.

(13) *S. Congr. Indulg.* 22. Jan. 1858.

(14) Zob. *Analecta Ord. Praed.* t. VII, str. 748.

(15) *S. Congr. Indulg.* 8. Jul. 1908.

(16) *De prophetiarum obscuritate*, Hom. III, nr. 6.

(17) *De incomprehensibili Dei natura*, Hom. III, nr. 6.

(18) Del Corona O. P., *Le Rose di Maria*, § XXIII.

(19) Breve "*Salutaris ille*", 24 Decemb. 1883.

(20) Constit. "*Ubi primum*", § XIII.

(21) Breve "*Salutaris ille*", 24 Decemb. 1883.

(22) Esser O. P., *Le Rosaire de la très S. Vierge*, c. 10, p. 307.



## OBJAWIENIA FATIMSKIE

KS. LEON CIEŚLAK

W całym świecie głośno o maleńkiej miejscowości w Portugalii, Fatima (akcentować pierwszą zgłoskę). W roku 1916 objawił się tam Anioł Pokoju trojgu dzieciom: siedmioletniej Hiacyncie, jej braciszкови Franusiowi, starszemu o dwa lata i ciotecznej siostrze, dziesięcioletniej Łucji.

Było to w czasach, kiedy Portugalia ginęła z powodu rozruchów wewnętrznych, bezrobocia, nędzy materialnej i moralnej. A narody krwawiły w wojnie światowej.

Pewnego razu w porze wiosennej, kiedy dzieci pały owce w pięknej dolinie w pobliżu wioski rodzinnej Fatima, zjawił się Anioł w postaci pięknego młodzieńca. Miał je przygotować na przyjście Pani. Powiedział, że jest Aniołem-Stróżem ich Ojczyzny i prosił gorąco o modlitwy i ofiary wynagradzające za tych, którzy w Boga nie wierzą, nie wielbią Go i nie kochają.

[Słowa Anioła:

– Módlcie się razem ze mną. O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie! Miłuję Ciebie! Proszę abyś przebaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie wielbią, którzy Cię nie kochają. – Tak się módlcie. Głos waszych modlitw wzruszy Najświętsze Serce Jezusa i Maryi.

– Módlcie się wiele. Najświętsze Serce Jezusa i Maryi ma względem was zamiary pełne miłosierdzia. Ofiarujcie Zbawicielowi wasze modlitwy na przebłaganie za tyle grzechów, które Go obrażają. Czyńcie dla Niego ofiary. Módlcie się za nawrócenie grzeszników. Sprowadźcie w ten sposób pokój na waszą ziemię ojczystą. Ja jestem aniołem

stróżem ojczyzny. A przede wszystkim przyjmijcie cierpliwie cierpienia, które na was ześle Zbawiciel].

Dzieci przejęły się tymi słowami. Modliły się i wymyślały ofiarki. W przykrościach powtarzały bez szemrania: to dla ciebie Jezu, za biednych grzeszników.

Po paru miesiącach dzieci były jak zwykle w dolinie za wsią i odmawiały modlitwy polecane przez Anioła. Tym razem przybliżył się Anioł, trzymając w ręku Kielich i Hostię. Ukląkł i odmówił z dziećmi piękną modlitwę: "Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą i ofiaruję Ci bezcenne Ciało, Krew i Duszę i Bóstwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za grzechy, które Go obrażają, przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi błagam o nawrócenie biednych grzeszników". Potem podał Komunię św. najstarszej Łucji. Zachęcał znowu do pokuty za grzeszników i do Komunii św. wynagradzających. Dzieci spełniły gorliwie wszystkie polecenia.

Upłynęło kilka miesięcy. Wiosną (r. 1917) zaczęła objawiać się naszej trójce Matka Najświętsza. Pewnej niedzieli dzieci bawiły się i często przeplatały zabawę modlitwą. Dzień był pogodny. Niebo czyste. Nagle błyskawica przestraszyła dzieci. Zerwały się, by uciec do wsi. Wtem nowa błyskawica. Oślepiająca! Tuż przed nimi morze ognia. W tej samej chwili nad zieloną koroną dębu ujrzały cudną Panią. Jaśniała jak słońce. "Nie bójcie się" rzekła i nachyliła się ku nim z tkliwą dobrocią Matki. Dobrze serduszka dziecięce wyczuły, że twarz Pani była dziwnie smutna. Prosiła, aby tu przychodziły sześć razy, w 13 dniu każdego miesiąca, o tej samej porze: w październiku powie im swoje życzenie. Poleciała także **ofiarować cierpienia i modlitwy wynagradzające, by przebłagać Boga za grzeszników i uprosić ich nawrócenie.**

Zrozumiały dzieci, że była to sama Matka Boga i ludzi. A Pani przychodziła zawsze.

W czerwcu powiedziała Maryja między innymi: "**Jezus chce, abym była więcej miłowana. Duszom, które ofiarują się memu Niepokalanemu Sercu, obiecuję ratunek. Bóg obdarzy je szczególną łaską**".

W następnym miesiącu zapowiedziała Maryja, że w październiku uczyni wielki cud, który wszyscy zobaczą. Prosiła o odmawianie Różańca w intencji pokoju. Pokazała też Maryja okropny obraz dusz potępionych. Wszyscy obecni usłyszeli wtedy bolesny krzyk dzieci. "Widziałyście piekło – mówi Maryja – do którego idą grzesznicy: By ich ratować, **Pan Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Należy poświęcić świat memu Niepokalanemu Sercu.** A Komunię św. w pierwsze soboty

każdego miesiąca ofiarować na zadośćuczynienie za grzechy ludzi. Jeśli życzenia moje będą spełnione, wówczas **kilka krajów się nawróci i nastąpi pokój...** Serce moje zatriumfuje".

Tymczasem tłumy pobożnych i ciekawych wzrastały.

Dzień 13 października był zimny i słotny. Mimo to około 70 tysięcy ludzi zebrało się w dolinie: byli robotnicy, włościanie, lekarze, profesorowie, urzędnicy i inni. Wszyscy oczekiwali w wielkim napięciu, odmawiając różaniec. W południe błyskawice zelektryzowały tłumy. Nastąpiła cisza – jakby oddech wszystkich zamarł nagle. – "O tam! Widzę Ją!" zawołała Łucja. Za chwilę Maryja rozmawiała już z dziećmi. Mówiła tak bardzo poważnie:

**"Jestem Najświętsza Panna Różańcowa. Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami".**

Słowa te mówiła z współczującą dobrocią i niewypowiedzianym bólem Matki, która staje bezsilna przed swawolnymi dziećmi, idącymi ku przepaści. Błaga tylko i zaklina na największe świętości – jeżeli nie dla rozumu, to dla serca człowieka: na miłość bezgraniczną Serca Ojca i Przyjaciela, na miłość i ból Serca Matki!

**"Niech oni już dłużej – prosiła Matka Bolesna – nie martwią naszego Pana. On już dosyć jest obrażany!"**.

Prosiła jeszcze dzieci, aby tu wystawiono kaplicę i oddaliła się. W tej chwili ustał deszcz. Na niebie w samym zenicie ukazała się nagle srebrna tarcza słońca. Można było w nią patrzeć gołym okiem. Tarcza zaczęła się obracać, rzucając różnokolorowe blaski. Opisać nie podobna, jak wszystkie barwy tęczy zalewały i niebo i ziemię i tłumy. Siedemdziesiąt tysięcy par oczu wisiało u wirującej tarczy słonecznej. Wtem słońce odrywa się z miejsca i w linii łamanej opada na horyzoncie. Tysiące głosów zawołało na trzeźwo, przytomnie, że to cud! To zapowiedziany znak, potwierdzający na oczach 70 tysięcy przedstawicieli całej ludzkości ze wszystkich stanów, każdego wieku, obojga płci, ze wszystkich stopni wykształcenia i inteligencji, ze wszystkich typów psychicznych: **znak na niebie, potwierdzający wolę Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi**, która chce w bezgranicznym miłosierdziu, uratować ginącą duchem ludzkość.

Od tego czasu Fatima stała się miejscem świętym. W 14 rocznicę objawienia (1931 r.), Biskupi Portugalscy poświęcili cały naród Niepokalanemu Sercu Maryi we Fatima. W 5 lat później do Fatimy przybył prezydent państwa z rządem, by hołd złożyć Królowej Portugalii.

Portugalia szczęśliwie ocalała ze wszelkiej zawieruchy wojennej. Kroczy najwidoczniej drogą "rewolucji pokojowej" do lepszej przyszłości.

31 października 1943 r. poświęcił Ojciec Święty cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi, przez głębokie słowa pięknej, krzepiącej modlitwy. Tym samym potwierdził Zwierzchnik Kościoła zgodność głównych myśli objawionych w Fatima z odwieczną nauką Ewangelii, dziś znowu z życia wyrzuconą.

Fragment broszury: Ks. Cieślak Leon P. S. M., *Ofiarowanie Polski Niepokalanemu Sercu Marii. Pamiątka dni ślubowań parafialnych, diecezjalnych, ogólnopolskich*. Częstochowa 1946. WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW, ss. 15-19. (BIBLIOTEKA SAMOWYCHOWANIA T. 1).

(Pisownię nieznacznie uwspółcześniono; tekst w nawiasie [...] – słowa Anioła – znajdował się w Dodatku: *Myśli i modlitwy*; tytuł artykułu od red. *Ultra montes*).



## Za Przyczyną Maryi Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Szkaplerz Maryi <sup>(1)</sup>

W Starej Bretanii, nad brzegiem morza, w skromnym, kilku drzewami ocienionym domku, mieszkała Klementyna. Czystość tej skromnej siedziby wskazywała rządzą i pracowitą gospodynię, a czterech zdrowych i schludnie ubranych chłopaków – dobrą i szczerze przywiązaną do swej rodziny matkę. Marek, mąż jej, był dzielnym pracowitym rybakim, uczynnym dla swoich towarzyszków, a w razie niebezpieczeństwa, zawsze do pomocy gotowym.

Było to w przeddzień Wszystkich Świętych. Marek, od kilku tygodni nieobecny, miał na święto do domu powrócić. Klementyna przebrawszy swe ubogie mieszkanko, z utęsknieniem wyczekiwała męża. Ogień żywym blaskiem płonął na kominku, posiłek był

przygotowany, a dzieci skacząc z radością wołały: mamo, to dziś tatuś nasz powraca!

Jednakże noc nadeszła, trzeba było lampę zaświecić, dzieci nakarmić i do spoczynku ułożyć. Wybiła dziewiąta, za nią dziesiąta, a Marka jak nie widać, tak nie widać. Serce Klementyny boleśnie się ścisnęło. Żegluga morska połączona jest z ciągłymi niebezpieczeństwami... Może się z nim co złego stało? Inaczej byłby na święto do domu powrócił. Matko Boska ratuj go! westchnęła z głębi serca biedna kobieta.

Wtem zapukano do drzwi i dał się słyszeć dobrze znany głos.

– Klementyno otwórz prędko, bom cały przemokły! A oto i dzieciątko, rzeczce – podając jej kolebkę.

Śliczne dzieciątko miało rok życia.

– To piąte dziecko, które nam Opatrzność zsyła, mówił dalej Marek głosem poważnym. Dzień dzisiejszy był dla niego bardzo nieszczęśliwym.

Gdy ściemniało, ujrzeliśmy okręt, gwałtownym wiatrem pędzony na skały. Sternik nie widział albo nie rozumiał naszych ostrzegających znaków, zguba więc była nieuniknioną. Zbliżyliśmy się o ile możliwości, ażeby wyratować choć kilka ofiar tej przerażającej katastrofy. Jakoż straszne wiry pod tymi skałami okręt ku sobie pociągnęły... Słyszeliśmy huk uderzenia, a potem krzyki rozpacz... Zauważywszy na tyle okrętu kobietę, zapewne matkę tego dziecięcia, spuszczającą na morze deskę, do której kolebka była przywiązana, skierowałem łódź w tę stronę i uchwyciłem kołyskę. Okręt zatonął... nie było żadnego ratunku... wszystkich głębie morza pochłonęły...

Patrz jakie to śliczne chłopię! Ono głodne... Nie ganisz mego postętku Klementyno?

– Któżby cię ganił za twe pocziwe serce – rzecze Klementyna – biorąc na ręce dziecię i całując je jak swoje własne.

Kiedy Bóg dał dla czworga, to i piąte się wyżywi.

Dziecię zapewne należało do bogatej rodziny, gdyż do kolebki jego był przszyty szkaplerz Matki Boskiej, złotem haftowany, z literami P. J... a do pieluszek – szpilką przyczepiony duży krzyż brylantowy. Nieszczęśliwa matka może się spodziewała, że ci, co życie dziecięciu uratują, za ten klejnot większe mieć będą o nim staranie; lecz Klementyna nie dbając o jego wartość, starannie to jedno tylko

zachowała w myśli, że kiedyś może posłuży do odszukania rodziny małej sierotki.

Pawełek, takie bowiem imię dano dziecięciu, wzrastał w towarzystwie czterech synów rybaka i był na równi z nimi kochany i czułą opieką otaczany.

Jedenaście lat minęło; na uroczystość Bożego Ciała naznaczono pierwszą Komunię i Pawełek miał przyjąć do swego serca Boskiego Gościa. Tego dnia Klementyna włożyła mu na szyję szkaplerz Matki Boskiej, mówiąc do niego:

– Jest to pamiątka po twej matce – mój Pawełku – ty dziś nie zapomnisz o niej, a gdy po Komunii świętej oddasz się w opiekę Matce Boskiej, to i za nią się pomódl. Potem tuląc chłopczynę do serca i całując go, rzekła: pamiętaj też o twej przybranej matce, Bóg widzi, że ona cię tak jak rodzona serdecznie kocha.

W istocie Klementyna kochała Pawełka jak własnego syna i często o jego przyszłości myślała. Pawełek delikatnej budowy, nie był stworzony na rybaka, a jego umysłowe zdolności nieraz rodziców w podziw wprawiały. Bystry jego umysł i ognista dusza nauki chciwie łaknęły.

– On tylko do książki rwie się, ciągle czytałby, zawód rybaka nie dla niego – mówił Marek. – Trzeba coś o nim pomyśleć...

– Marku – rzecze raz Klementyna – ksiądz proboszcz radził, ażeby sprzedawszy kilka brylantów z krzyża, za pieniądze stąd otrzymane uczyć Pawełka. Proboszcz bierze to na siebie – a potem gdyby nie chciał być księdzem, to by go powierzył swemu bratu, sławnemu

doktorowi w Paryżu. Trzeba się raz zdecydować!

– Jak tam chcesz – odparł Marek – otrząsając popiół z fajki.

Krzyż Pawełka był wysadzany ślicznymi brylantami. Spieniężenie kilku z nich wedle rady proboszcza, przyniosło nadspodziewanie wielką sumę.

Dziecię pod okiem świątobliwego kapłana kształciło się w naukach, a jednocześnie postępowało w cnotach i pobożności. Pawełek wielce ukochał Najświętszą Pannę jako swoją Niebiańską Matkę, czcił Ją serdecznym nabożeństwem i do Niej się uciekał we wszystkich potrzebach. Szkaplerz, który mu był drogą po matce pamiątką, nosił zawsze na sobie, a przy porannej i wieczornej modlitwie z gorącym nabożeństwem powtarzał: Zdrowaś Maryjo! i błagał Matkę Boską, aby mu rodzinę odnaleźć pomogła. Ufność jego nie pozostała bez skutku.

Gdy Pawełek ukończył pierwsze nauki, ks. proboszcz oddał go pod opiekę brata swego, który nie mając własnych dzieci, pokochał młodzieńca i po ukończeniu przezeń kursów lekarskich, zatrzymał go dla praktyki przy sobie, z zamiarem przekazania mu w przyszłości swego gabinetu.

Pewnego wieczoru, gdy mroźna zima śnieżnym całunem świat Boży pokryła przysłano po doktora, ażeby co rychlej pospieszył do chorego dziecięcia.

– Jam stary i niezdrów, nie mogę wyjść z domu na taką zawieruchę, ale mój młodszy kolega mnie zastąpi – rzecze doktor – wskazując na Pawła. Rodzina dziecięcia może w zupełności zaufać, a ja sam jutro zajdę.

Dziecię ciężką niemocą złożone, była to prawnuczka pewnej znakomitego rodu damy, która widząc w niej jedyną pociechę, była wielce przygnębiona tą chorobą.

Paweł do głębi jej boleścią wzruszony, wszystkich dokładał starań, aby uratować dziecko. Pani owa okazywała również nadzwyczajną sympatię młodzieńcowi, mile go do swego domu zapraszała i tylko w jego towarzystwie uczuwała ulgę w swej boleści.

Pewnego dnia młody lekarz nadszedł, gdy dziecko spało, dama więc wprowadziła go chwilowo do przyległego salonu. Jakież było jego zdziwienie, gdy na poduszce, pod kloszem, ujrzał szkaplerz Matki Boskiej, zupełnie taki jak ten, który na piersiach miał. Pod szkaplerzem widniał napis: "Pamiątka po mojej córce".

Niezawodnie ta sama ręka oba szkaplerze haftowała...

Zresztą, tyle sympatii i życzliwości, jaką mu ta dama okazywała, jak również wzajemność, którą on odczuwał, były bezsprzecznie dowodem pokrewieństwa, pomiędzy nimi zachodzącego...

Lecz nie na czasie było sprawę tę w tej chwili wyjaśniać. Pomimo zatem gorącego pragnienia odnalezienia swej rodziny, Pawełek na czas późniejszy sprawę tę odłożył, a gdy niebezpieczeństwo minęło i dziecko wróciło do pożądanego zdrowia, przybył wraz z opiekunem w celu ostatecznego porozumienia się.

– Doktorze, rzekła zacna ta dama, dotykasz bolesnej rany mego serca, tej rany, która pomimo upływu dwudziestu pięciu lat, zagoić się nie może. Jedyna



moja córka wyjeżdżając do Algieru, dokąd ważne interesa jej męża powoływały, haftowany przez siebie szkaplerz zawiesiła na łóżeczku swej córki, którą u mnie zostawiła, a drugi zaś – przyszyła do podróżnej kolebki synaczka, przy piersi jeszcze będącego.

W powrocie do kraju, wiozący ich okręt rozbił się o skały na brzegach Francji i cała załoga wraz z moją córką, jej mężem i synem, śmierć w morzu znalazła. Pozostała mi tylko wnuczka, którą wychowałam i wydałam za męża. Oboje jednak rychło pomarli, a ta którejście życie uratowali – jest jedyną ich córką a moją prawnuczką.

Słyszac tę historię, Paweł z łatwością mógł udowodnić swoje pochodzenie, gdyż szkaplerz jego zupełnie był podobnym do zachowanego przez babkę, litery zaś na szkaplerzu wyszyte imię i nazwisko jej wnuka oznaczały. Babka od razu poznała krzyż brylantowy, który wszystkim w rodzinie był dobrze znany. Nadto wielkie podobieństwo rysów z jego matką było przyczyną tej sympatii i

życzliwości, jaką mu babka zawsze okazywała, toteż szczęśliwa z odzyskania wnuka uścisnęła go z czułością, oświadczając, że nigdy się z nim nie rozstanie.

Rodzina L. posiadała znaczną fortunę, toteż Paweł zakupił rozległą posiadłość nad brzegami morza, w pobliżu wioski, w której mieszkali przybrani jego rodzice. Wybudował im śliczny dom i podarował wioskę, z której dochody jak mówili – o wiele ich skromne potrzeby przewyższały. Synowie ich także dobili się poważnych stanowisk.

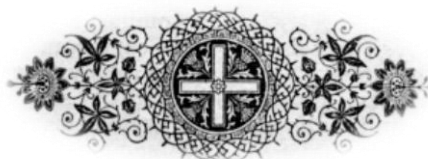
Wspaniałą ochronkę i szpital, przez Siostry Miłosierdzia obsługiwany, zbudował na miejscu domku, w którym Paweł pierwsze wychowanie otrzymał. Dziecię, jako Mojżesz, z wody wydobyte, stało się dobroczynną opatrnością całej okolicy.

Matka Boża, wysłuchawszy gorących modłów pobożnego młodzieńca, uwieńczyła go czcią i miłością powszechną, bo kto się do Maryi ucieka – nigdy zawodu nie dozna.

*Za Przyczyną Maryi.* Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 137-142.

### **Przypisy:**

(1) "Kochajmy Maryję", str. 113.



# DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

## CZYLI WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

### NALEŻY PRAGNAĆ DOSKONAŁOŚCI

Nasz Święty bardzo cenił dobre pragnienia. Od dobrego ich kierunku, mówił On, zależy nasz postęp na drodze zbawienia.

W rzeczy samej, ażeby postępować w miłości Bożej, która całą naszą doskonałość stanowi, trzeba mieć ustawiczne pragnienie kochania Boga coraz bardziej; trzeba stać się podobnym do tych ptaków tajemniczych, widzianych przez proroka Ezechiela, które leciały ciągle naprzód, nie zwracając się nigdy poza siebie, albo do wielkiego Apostoła, który postępował bezustannie ku wytkniętemu celowi, nie oglądając się wcale na przebytą już przestrzeń. W rzeczach bowiem duchowych, nade wszystko zaś w miłości Bożej, jakkolwiek zrobilibyśmy postęp tu na ziemi, nie dojdziemy nigdy do zupełnej doskonałości.

Miłość może i powinna zawsze postępować wyżej, bo ona dosięgnie szczytu tej świętej drabiny aż dopiero w niebie!

Święty Biskup lubił powtarzać te słowa św. Bernarda: *Amo quia amo, amo ut amem*. Kocham Boga, ponieważ Go kocham, i kocham, abym Go kochał (1).

Nie dość mocno kocha Boga ten, kto nie pragnie kochać Go jeszcze coraz więcej.

Wielkie dusze nie zadawalniają się tym, że kochają Boga, z całego serca, ponieważ wiedząc, że On jest godzien być kochanym nieskończenie więcej, aniżeli może ich serce, chciałyby mieć jak największą zdolność kochania, aby Go kochać jak najbardziej.

*Duch Świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.* Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 16-17.

#### Przypisy:

(1) Ber. Serm. in Cant. X. 4.



# CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH

## Ufność w Bogu

1. Ufność jest to zdanie się na Boga, jest to wewnętrzne przekonanie, że Bóg nas nie opuści. Ufność jest to uznanie złożone Boskiej wszechmocy, mądrości, dobroci i wierności.

Trudności, jakie się zwykle łączą z ufnością, są po części wewnętrzne, po części zewnętrzne, a po części płyną z niezrozumienia Bożego sposobu postępowania. Trzy cuda ewangeliczne pouczają nas, jak w tych wszystkich trudnościach mamy się spodziewać opieki i pomocy Bożej.

Cudowny połów ryb (1) musiał chyba Piotra przekonać, że dla tego, kogo Chrystus woła, zbyteczne są wszelkie niespokojne troski o rodzinę, o utrzymanie, o przyszłość w nowym zawodzie apostołskim. Otrzymał w tym cudzie rękojmię, że na słowo Pańskie wszystko pójdzie szczęśliwie.

Cudowne uciszenie burzy (2) miało wzmocnić Apostołów przeciw wszelkim zewnętrznym trudnościom i prześladowaniom. Chrystus wyrzuca Apostołom brak wiary w Jego Bóstwo, które nigdy nie śpi i nikogo nie opuszcza (3). **"Któż to jest, kto wiatrom i balwanom morskim rozkazuje?"**. Burze i prześladowania przyjść muszą; przynosi je samo naturalne przeciwieństwo, istniejące

między chrystianizmem a światem. Bóg jednak nie pozwoli, aby dzieło rąk Jego miało zostać zniweczone.

Cudowne chodzenie Chrystusa po morzu (4) miało pobudzić Apostołów do ufności w Bogu we wszystkich okolicznościach. Apostołowie byli wysłani na morze przez Chrystusa w czasie burzy, toteż walcząc ze wzburzonym żywiołem, wiele zażyli trudu. Wtem ukazał im się Chrystus chodzący po falach jak po ziemi; chciał im przez to dać dowód swej potęgi nad żywiołami i wzmocnić w nich ufność. Cud ten nie był bez wpływu na Apostołów (5).

Piotr prosi Chrystusa w zbytnej gorliwości, by mógł do Niego pójść po wodzie. Chrystus rzekł: Pójdź. Ponieważ jednak ufność Piotra była słaba, począł tonąć. Woła więc do Pana o pomoc i Pan wyciąga doń rękę z ratunkiem (6).

2. I tyś powinien ufać w Panu we wszelkich okolicznościach. On nigdy nie zażąda tego, co przechodzi twoje siły. Pan myśli o tobie; On ci towarzyszy wszędzie, poznany czy zapoznany; uśmierza burze, dodaje odwagi, leczy ułomności.

Nigdy nie bądź nieostrożnym i zuchwałym, a gdyś nim był i czujesz ludzką słabość, nie trać serca! Ręka Pana

jest blisko ciebie, możesz ją uchwycić przez modlitwę i ufność.

Ufność taka jest konieczna; jest uzasadniona, jest ona oznaką silnego serca, szczerzej czci Boga.

Nie trać odwagi, gdy Bóg wbrew twoim oczekiwaniom spuści na ciebie ciosy; są to ciosy przyjacielskie, wyleczą one ukryte wrzody, które może by ci zgubę przyniosły.

*"Ludzie najbardziej ciemni i nieokrzescani – mówi św. Efrem – wiedzą, jaki ciężar może unieść ich osioł i nie obciążają go ponad siły. Garncarz wie, jak długo glina ma być w piecu trzymana i dopóty ją w ogniu trzyma, dopóki potrzeba. Nierozważnie więc mówisz, kiedy powiadasz, że Bóg, który jest przeciw nieskończoną prawdą i miłością, kładzie na ciebie ciężar za wielki i każe ci za długo w piecu doświadczeń pozostawać".*

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 167-169.

### **Przypisy:**

- (1) Mt. 4, 18 n.; Mk 1, 16 n.; Łk. 5, 1 n.
- (2) Mt. 8, 23 n.; Mk 4, 35 n.; Łk. 8, 22 n.
- (3) Mt. 8, 26; Mk 4, 40; Łk. 8, 26.
- (4) Mt. 14, 24 n.; Mk. 6, 47 n.; Jan 6, 17 n.
- (5) Jan 6, 18. 19; Mt. 14, 33.
- (6) Mt. 14, 30. 31.



## **Z "Posłańca Serca Jezusowego"**

### **Indycza szyja**

Mały Antek bawił się w kącie izby, układając małe kamyczki, zebrane nad rzeką. Białe były gęsi, a szare indyki i w wyobraźni chłopaka wiedli z sobą zaciętą wojnę. Antek popatrzył na siostrę, kończącą swój strój przed lusterkiem; jej wygląd i indyk w postaci kamyczka, którym miał uderzyć gąskę, splątały się w jego

pojęciu. "Mamo!" "A czego tam chcesz?" "Chcę wiedzieć, czemu nasza Mary ma szyję nagą, jak u jędyka?" "Bo to taka moda", tłumaczy pani Bartoszowa, obierając kartofle na wieczerzę. "Mamo, a co to moda?" "Moda, to moda, to znaczy, że trzeba się ubierać, jak tam ktoś wymyślił". "A kto to wymyślił?" pyta dalej

Antek, przesuując kamyki. "A daj mi święty pokój, ty gaduło!" odpowiada matka, nie wiedząc, jak dziecku odpowiedzieć. Niestety, to zwykła odpowiedź matek, które nie chcą nic przeczytać ani z "Posłańca", ani ze "Skarbu Rodziny", ani z innej pożytecznej książeczki, nie dbają o dowiedzenie się o czymś dobrym, a rozumnym, żeby móc dzieci pouczyć i samej skorzystać. I tak mały Antek daremnie myślał w swej główce, kto to wymyśla modę i dlaczego Mary, jego siostra ma szyję jak u indyka, co mu się bardzo nie podobało.

Zastępując w odpowiedzi panią Bartoszołą, "Posłaniec" wytłumaczy sumiennie i dokładnie, skąd się moda bierze i kto ją wymyśla, a wtedy nie jeden, ale wielu Antków dowiedzą się, dlaczego nasze dziewczęta, obdarzone od Pana Boga nadobną postacią, tracą swój urok, wyglądając, jak mówi mały ów chłopak, jak stada tych niezgrabnych ptaków, których szyje pozbawione upierzenia, świecą niemiłą nagością skóry.

Modę przeważnie wymyślano w Paryżu i dawniej, a wielcy "biznesiści" wpływali na prędkie ich zmiany w tym celu, żeby fabryki pozbywały się prędej materiałów, a ich kapitał był w ciągłym obrocie. Teraz wiele rzeczy zmienia się na świecie ku gorszemu. **Żyjemy w czasach walki z cnotą i uczciwością niewieścią, niszczenia dobrych obyczajów, aby tą drogą zniszczyć wiarę i moralność. Otóż jako wielce ku temu skuteczny środek masoni i Żydzi w Paryżu obmyślają mody, niszczące skromność niewieścią,**

**ten największy urok i najcenniejszą ozdobę każdej kobiety, dziewicy, czy zamężnej.**

**W tym to celu wytwarzają mody, które sam szatan dyktuje, w niemoralnych zamiarach.**

Trzeba wiedzieć, że w samym Paryżu, Londynie i innych dużych miastach podobne dziwaczne ubrania, jak obnażanie się i pętanie siebie przesadnie wąską i krótką suknią nie są przyjęte, a nawet z pogardą są odrzucane przez osoby wyższego towarzystwa, przez panie i panny rozumne, szlachetne z dobrym wychowaniem, chociaż bogate. Takie nie kompromitują się podobną modą. Ubierają się tam tak nieskromnie tylko dziewczyny podejrzaney opinii, ulicznice, przeważnie żydówki niższej klasy, aktorki nędznych teatrzyków, w ogóle osoby z półświatka, o którym tu nie warto wspominać.

Żaden rozumny, szlachetny mężczyzna nie chciałby widzieć swej żony, córki, narzeczonej, w ubraniu ubliżającym jej cnotę.

W Ameryce dzieje się inaczej: modele takich wszetecznych ubrań kobiecych przysyłają stamtąd do Nowego Jorku i do innych miast, a tu nasze polskie dziewczęta, z uczciwych rodzin, co zawsze przodowały skromnością i dobrym gustem, rzucają się na to brzydactwo i swą miłą postać przemieniają tak ohydnie, jak gdyby chciały zasłużyć na pogardę uczciwego mężczyzny, a usposobić do grzechu każdego innego.

O jakże to zacięży na sumieniu nie jednej dziewczyny! Aby zrozumieć doniosłość tej kwestii, proszę przeczytać uważnie, co następuje: Kardynał Amette w Paryżu, w liście pasterskim do wiernych, powstając przeciw obecnej nieskromnej modzie, zabranie wejścia do kościoła kobietom w sukni nadto wyciętej pod szyją i krótkiej.

Podają to angielskie pisma katolickie w słowach: "Entrance into church is forbidden to women, wearing low-necked dresses or gowns not reaching down to the ankles".

Ojciec Święty Benedykt XV tymi słowy odezwał się na audiencji pań katolickich, poświęcających się dziełu wychowania młodzieży. Oto wyrazy najwyższego Pasterza: **"Katolickie niewiasty, prowadzące życie cnotliwe, powinny okazać się cnotliwymi i na zewnątrz w sposobie ubierania się, odrzucając obecne mody, które wiodą do zepsucia i są przeciwne skromności, tej największej ozdobie płci niewieściej"**.

Domaga się dalej Ojciec Święty, by katolickie niewiasty tworzyły stowarzyszenia, walczące z niemoralną modą i nie tylko same nie nosiły podobnych sukien, ale czyniły, co można, by odwieść od tego inne kobiety.

A więc dziewczęta polskie i wy matki i opiekunki! Czyż będziecie chciały

ściągnąć na siebie i na drogie miłe wam osoby niebłogosławieństwo Boże, postępując przeciw wyraźnemu nakazowi Ojca chrześcijaństwa i wymaganiom Kościoła, stojącego na straży waszej cnoty, a więc i waszego szczęścia doczesnego i wiecznego?

Można przypuszczać, że niejedna trzymając się nieskromnej mody, czyniła to z nieświadomości, bez zastanowienia, jak pokazuje następny przykład: Jeden misjonarz w okolicy Nowego Jorku, dając misje w pewnej parafii, uświadomiony został, że jakaś pani pragnie z nim rozmawiać w ważnej sprawie. Wchodząc do poczekalni na plebanii, widzi osobę, zajmującej pewne wyższe stanowisko porządnej rodziny, ale – ubraną nieporządnie. "Niech pani pójdzie ubrać się inaczej, wtedy będziemy rozmawiali".

Wyszła. Wróciła po pewnym czasie, w skromnej pod szyję zapiętej bluzce. "O, jakże wdzięczną ojcu jestem, rzekła, za zwrócenie mi uwagi na niewłaściwość mego stroju, zrozumiałam całą brzydotę nieprzyzwoitej mody i nigdy więcej do niej się nie zastosuję". Była to iście rozumna pani.

Naśladujcie jej przykład, a i męska młodzież lepiej was oceni i mały Antek nie będzie widział indyczej, nieopierzonej szyi w postaci swej siostry.

## Jak łaska Boża działa?

W szpitalu leży młoda żydówka niebezpiecznie chora. "Siostrze, proszę mnie ochrzcić! Ja chcę umrzeć katoliczką, ale proszę zaraz, bo czas mój krótki".

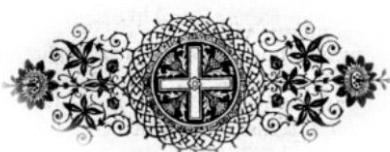
"Skądże ci przyszło to pragnienie?".

"Gdy byłam dzieckiem, miałam małą towarzyszkę zabaw Helenkę; ona mnie raz zaprowadziła do kościoła przed

obraz Serca Pana Jezusa i powiedziała: «Będę co dzień prosiła, aby to Najświętsze Serce dało ci łaskę nawrócenia się». Całe życie pamiętam te słowa, a teraz ten piękny obraz wciąż mi stoi przed oczami. Ja chcę być w niebie z tym dobrym Panem Jezusem, który umarł za nasze grzechy".

W pół godziny po chrzcie, owa ochrzczona żydówka nie żyła.

Artykuły z czasopisma: "Posłaniec Serca Jezusowego", R. 1922.



## POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

### Przez grzech traci się prawo do szczęśliwej wieczności

Przez każdy grzech śmiertelny traci się prawo do wiecznej szczęśliwości w królestwie niebieskim; które by na pewno otrzymał, gdyby umarł w stanie łaski poświęcającej. Ponieważ to prawo do dziedzictwa niebieskiego jest daleko zacniejsze od prawa, które by ktoś posiadał do dziedziczenia wielkiego majątku, zacniejsze nawet to prawo do nieba od największego majątku jako własność już posiadanej, chociażby ten majątek dawał mu tysiące dochodów, bo dobra łaski Bożej są wyższe od dóbr całego świata, jak to poucza św. Tomasz z Akwinu. Gdyby więc kto przez popełnienie jakiegokolwiek

grzechu ciężkiego narażał się na utratę tego wielkiego majątku, bo np. po grzechu sąsiad jego miałby mu prawo zabrać ten majątek, albo gdyby ten majątek przez grzech uległ zniszczeniu, z pewnością nigdy by grzechu śmiertelnego nie popełnił, a gdyby przypadkiem w grzech ciężki popadł i majątek utracił, taki ogarnąłby go smutek, żeby ani zasnąć nie mógł.

O ileż więc razy więcej człowiek powinien się bać grzechu śmiertelnego, a boleć nad nim, gdyby go popełnił, kiedy przez ten grzech utracił łaskę Boską i prawo do szczęścia wiecznego w niebie,

które jest większe od wszelkich dóbr doczesnych całego świata. Dlatego to św. Tomasz z Akwinu dziwił się, jak może się weselić człowiek, który jest w grzechu ciężkim. I słusznie się dziwił, bo ludzie nieraz straciwszy rzecz mniejszej wagi, wielkiemu oddają się smutkowi; nieraz ten smutek ich jest tak wielki, że sobie życie nieszczęśni odbierają. Dlatego to Święci ustawicznie swoje dawne grzechy opłakiwali chociaż wiedzieli, że im już Pan Bóg wszystko przebaczył.

Chociaż Dawid dowiedział się od proroka Natana, że mu Bóg grzechy przebaczył, jednak nie przestał płakać i często powtarzał: Grzech mój jest zawsze przeciwko mnie; obmywał będę na każdą noc łóżce moje łzami moimi; będę polewał posłanie moje. Ezechiasz król powtarzał: "Rozmyślać będę lata moje w gorzkości duszy mojej".

Św. Jan Chryzostom upomina: Potrzeba, abyśmy rozpamiętywali i te grzechy, które nam Bóg przebaczył, i rozważając jak wiele nam Bóg przebaczył, tym więcej Go miłowali, a sami się zawstydzali i upokarzali; skruszeni mamy pamiętać, że gdyby nie miłosierdzie Boże, to ten ciężar grzechów naszych już by nas w piekle pograżył. Tenże święty przytacza nam przykład św. Pawła Apostoła w następujących słowach: "Widzimy, jak św. Paweł często publicznie wspominał swe grzechy, które mu Pan Bóg już dawno odpuścił; chociaż bowiem wiedział, że już wina grzechów na nim nie ciąży, jednak uważał, że żal i smutek jest jego duszy pożyteczny; przypominał sobie i to, co nie tyle ze złości, jak my to czynimy, ale z nieświadomości popełnił".

Naśladujmyż św. Pawła.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 14-17.



## WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

### WYKŁAD SKŁADU APOSTOLSKIEGO

UCZEŃ. Przystąpmy teraz do pierwszej części Nauki Chrześcijańskiej: Z czego się składa Skład Apostolski, to jest Wierzę w Boga?



NAUCZYCIEL. Skład Apostolski, składa się z dwunastu części które się nazywają Artykułami Wiary. Jest ich dwanaście, zostały ułożone przez dwunastu Apostołów, a są następujące:

1. Wierzę w Boga Ojca: Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi.
2. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego.
3. Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy.
4. Umęczon pod Ponckim Piłatem; ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.
5. Zstąpił do piekieł; trzeciego dnia zmartwychwstał.
6. Wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.
7. Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
8. Wierzę w Ducha Świętego.
9. Święty Kościół powszechny; Świętych obcowanie.
10. Grzechów odpuszczenie.
11. Ciała zmartwychwstanie.
12. I żywot wieczny. Amen.

## WYKŁAD ARTYKUŁU PIERWSZEGO

UCZEŃ. Wyłóżcie nam Artykuł pierwszy, słowo po słowie.

Co znaczy *Wierzę*?

NAUCZYCIEL. Słowo to *Wierzę*, znaczy tu: iż mam za pewne i za najprawdziwsze, to wszystko co się zawiera w Składzie Apostolskim; bo tego wszystkiego sam Bóg nauczył Apostołów, Apostołowie nauczyli Kościół, a Kościół naucza nas. A ponieważ to być nie może iżby Bóg nauczał fałszu; dlatego wierzę w to wszystko mocniej niżeli w to co widzę własnymi oczyma, i czego dotykam własnymi rękoma.

U. Co znaczy *w Boga*?

N. Znaczy, iż powinniśmy wierzyć mocno i nieodmiennie, iż jest Bóg, chociaż Go nie widzimy oczami ciała naszego: A Bóg ten jest jeden: i dlatego mówimy: *Wierzę w Boga*, nie zaś *w Bogów*. Nie wyobrażajcie sobie iż Bóg podobny jest do jakiej rzeczy zmysłowej, choćby największej i najpiękniejszej; lecz macie to dobrze wiedzieć, że Bóg jest Istotą Duchową, która zawsze była i zawsze będzie; która uczyniła wszystko, napełnia wszystko, rządzi wszystkim, zna i widzi wszystko. A zaś o wszelkiej rzeczy którą widzicie lub sobie

wyobrażacie, macie mówić: to co widzę, to co sobie wyobrażam, nie jest Bogiem, bo Bóg jest Istotą nieskończenie doskonalszą.

*U. Dlaczego się mówi, w Boga Ojca?*

*N.* Bo rzeczywiście jest Ojcem jednorodzonego Syna swojego, o którym mówić będziemy w Artykule drugim: Bo nadto jest Ojcem wszystkich dobrych i sprawiedliwych, nie przez zrodzenie, lecz przez przysposobienie: Na koniec dlatego, iż jest Ojcem wszech stworzeń, nie przez zrodzenie, ani przez przysposobienie, lecz przez stworzenie, jak to niżej powiemy.

*U. Dlaczego nazywamy Boga *Wszechmogącym*?*

*N.* Bo to jest przymiot właściwy Bogu: a chociaż Bóg ma wiele innych właściwych sobie przymiotów, jako to, iż jest wieczny, nieskończony, niezmienny itd. wszakże w tym miejscu najwłaściwiej jest nazwać Go *Wszechmogącym*, iżby nam nietrudno było wierzyć, że stworzył z niczego Niebo i ziemię, jak to wyrażają dalsze słowa tegoż Artykułu. Bo Temu który może zdziałać wszystko co chce, to jest Temu który jest *Wszechmogącym*, żadna rzecz trudną być nie może. A jeżeli byście mi zarzucili, że Bóg nie może wszystkiego, bo nie może ani umrzeć ani grzeszyć; odpowiedziałbym na to, iż moc umrzeć i grzeszyć, nie jest to moc, ale niemoc: tak jak gdyby się mówiło o najdzielniejszym rycerzu, iż może zwyciężyć wszystkich, a nie może być zwyciężonym przez nikogo, wcale się nie ujmuje mocy jego, mówiąc iż zwyciężonym być nie może; bo moc być zwyciężonym nie jest to mocą, ale niemocą, nie jest siłą, ale słabością.

*U. Co znaczy, *Stworzyciela*?*

*N.* Znaczy, iż Bóg stworzył wszystkie rzeczy z niczego, i On sam jedynie, może je do nicości wrócić. A chociaż Aniołowie, ludzie i szatani mogą niektóre rzeczy zrobić lub je zniszczyć, wszakże nie mogą ich uczynić inaczej, jak z rzeczy już istniejącej, ani też zniszczyć inaczej, jak tylko zmieniając je w jaką rzecz inną. Jako na przykład, murarz nie może zrobić domu z niczego, lecz z kamieni, wapna, drzewa, itp.; ani go nie może zniweczyć, lecz tylko obrócić go w gruzy lub w popiół: itp. Dlatego to sam Bóg jedynie, nazywa się i jest istotnie *Stworzycielem*, bo On jeden tylko, do uczynienia jakiej bądź rzeczy, nie potrzebuje żadnej innej rzeczy.

*U. Dlaczego mówimy *Stworzyciela Nieba i ziemi*? Czyż Bóg nie stworzył także powietrza, wody, kamieni, drzew, ludzi i wszelkich innych rzeczy?*

*N.* Przez Niebo i ziemię, rozumie się tu także to wszystko co w nich jest zawarte. A jako mówiąc iż człowiek ma ciało i duszę, rozumie się także, iż ma wszystkie rzeczy które się znajdują w ciele, jako to żyły, krew, kości, nerwy, itd. oraz wszystkie władze jakie się znajdują w duszy, jako to pojęcie, wolę, pamięć, czucie wewnętrzne i zewnętrzne, itd. Tak też przez Niebo, rozumie się także powietrze po którym ptaki latają, i wszelkie przestrzenie odleglejsze, w których są chmury, gwiazdy i na koniec Aniołowie; stąd się też mówi: ptacy *Niebiescy*, chmury *Nieba*, gwiazdy *Nieba*, itd. Przez ziemię zaś rozumie się to wszystko, co jest wraz z nią otoczone powietrzem, jako to: wody, zwierzęta, rośliny, kamienie, kruszce i

wszelkie inne rzeczy znajdujące się w ziemi, na ziemi, lub w morzu. Nazywamy więc Boga Stworzycielem Nieba i ziemi, bo to są dwie główne części świata: jedna wyższa w której mieszkają Aniołowie; druga niższa, w której mieszkają ludzie. Zaś Aniołowie i ludzie, są to stworzenia najszlachetniejsze którym służą wszystkie inne; a oni winni są służyć Bogu, który ich z niczego stworzył, i tak wywyższył.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.*



## **Krwi Chrystusa wszelkiej chwały i czci najgodniejsza, wybaw nas**

### **Modlitwa do Krwi Pana Jezusa**

(300 dni odpustu raz na dzień)

**O Krwi Przenajdroższa żywota wiecznego, nagrodo i okupie całego świata, napoju i oczyszczenie dusz naszych, która przed tronem miłosierdzia najwyższego bezustannie sprawy ludzkie bronisz! Ach! Z głębi duszy pokłon Ci oddaję i chciałbym o ile mi to możebnym, zadość uczynić za wszystkie krzywdy i zniewagi, które ustawicznie odbierasz od ludzi, stworzeń Twoich, a mianowicie od tych, którzy zuchwale považają się przeciw Tobie bluźnić. O któżby nie wychwalał tej Krwi bez ceny? Któżby nie gorzał miłością ku Jezusowi, który ją przelał? W cóż bym się obrócił, gdybym tą Krwią Bożą nie był odkupiony? A któż ją wydobył z żył mojego Pana aż do ostatniej kropli? Ach zaprawdę, nic innego tylko miłość. O, miłości niezmierna, któraś nas udarowała tym najzbawienniejszym balsamem! O balsamie nieoceniony, wytryskujący ze źródła miłości niezmierzonej, spraw to, błagamy, by wszystkie serca i języki wszystkie, chwaliły Cię, wielbiły i dzięki Ci składały teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.**

Ks. Józef Krośniński, *Piękność obrzędów Kościoła katolickiego*, Tarnów 1905, ss. 261-262.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**